

NA BOŻE NARODZENIE 2015 ŻYCZYMY CZYTELNIKOM
MIMO WSZYSTKO POGODY DUCHA, CIERPLIWOŚCI I ZAPAŁU,
A NOWYM WŁADZOM – OPAMIĘTANIA.



24 Donald Tusk: co mi zrobią, jak mnie złapią



30 10 zdziwień roku

TEMATY NA ŚWIĘTA

- 14** Adam Szostkiewicz **Święta Rodzina na uchodźstwie**
20 Waldemar Kuligowski **Jak zmieniała się Wigilia**

ROZMOWA POLITYKI

- 24 Donald Tusk** po raz pierwszy o polskiej polityce
– oceny i prognozy

POLITYKA

- 30** Mariusz Janicki, Wiesław Władyka **Rok pełen zdziwień**
34 Anna Dąbrowska **Polskie dynastie polityczne**

SPOŁECZEŃSTWO

- 38** Ewa Wilk **Kim warto dziś zostać**
42 O nowym filmie, życiowym optymizmie i micie Lwowa
– rozmowa z **reż. Januszem Majewskim**

REPORTAŻE NA ŚWIĘTA

- 46** Marta Mazuś **O Cyganie, który został górnikiem**
48 Agnieszka Sowa **Z Wojciecha stała się Marianną i bohaterką filmu**
50 Marcin Kołodziejczyk **Dobra bibliotekarka w „złej dzielnicy”**

RYNEK

- 54** Rafał Woś **Nowy gatunek lewicowca**
58 Joanna Solska **Reklamy coraz mniej odważne**
62 Adam Grzeszak **Chleb bez mąki, wódka bez alkoholu**

ŚWIAT

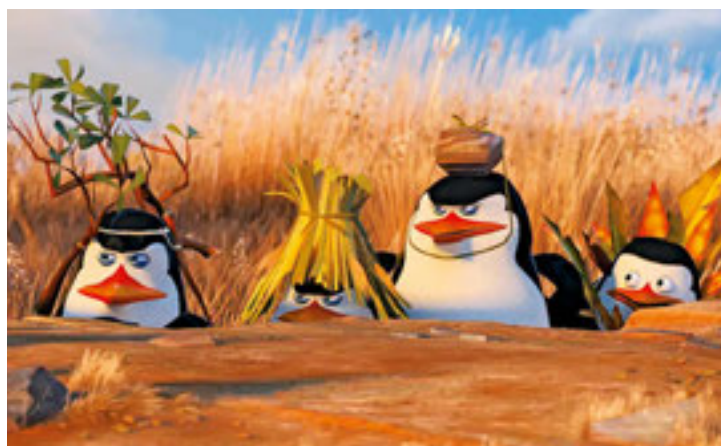
- 66** Artur Domosławski **MEKSYK Kobiety wciąż znikają**
70 Tadeusz Kocięcki **ROSJA Kariery kremlowskich dzieci**
74 Adam Krzemiński, Marek Ostrowski, Adam Szostkiewicz,
Tomasz Zalewski **OBLICZA OPOZYCJI Sypiając z wrogiem**
78 Paulina Wilk **INDIE Potęga kolei**
82 Marek Ostrowski **ESEJ Popyt na utopie**
86 Adam Krzemiński **ESEJ Jak Morze Śródziemne dzieli cywilizacje**



66 Różowe krzyże



94 Koniec wojny, idziemy



134 Filmowa moda na małych złoczyńców

UWAGA CZYTELNICY!
 Następny **podwójny numer** **POLITYKI**
 ukaże się w **poniedziałek 28 grudnia 2015 r.**
ZAPRASZAMY DO LEKTURY



46 Tryptyk świąteczny: Cygan fedruje do nieba, Pomyłka Pana Boga, Maria Praskobramska

58 Przybieżeli do Betlejem cenzorzy



na zakupy!

142 Przebrani za Gwiezdne Wojny



164 Malarze wszystkich świętych

HISTORIA

- 90** Jerzy Besala **Kiedyś też kłócono się o pomniki**
94 Andrzej Fedorowicz **Co Amerykanie sprzedawali na kartki**
98 Sylwia Frołow **Jak „Krokodyl” kąsał satyrą**

NAUKA

- 102** Marta Zaraska **Z dziejów mięsożerców**
106 Edwin Bendyk **Co łączy córkę lorda Byrona i komputer**
109 TECHNOECHO
110 Marcin Ryszkiewicz **Kto nie choruje na raka**
114 Marcin Rotkiewicz **Dian Fossey – samotna obrończyni goryli**

KULTURA

- 122** Janusz Wróblewski **Ewangelizowanie na ekranie**
126 Rozmowa z aktorem **Krzysztofem Gosztyłą** o życiu i wadze słowa
130 Dorota Szwarzman **Niezwykły instrument według szkiców Leonarda**
133 KAWIARNIA LITERACKA **Jacek Dehnel**
134 Bartek Chaciński **Dlaczego podziwiamy „złodupców”**
138 Justyna Sobolewska **Jak okładką zdobyć czytelnika**
141 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

- 142** Ryszard Wolff **Rekonstruktorzy Gwiezdných Wojen**
146 Mirosław Pęczak **Rodzina to najlepszy serial**
150 Agnieszka Rodowicz **Uchodźcy prowadzą hotel**
154 Piotr Adamczewski **ZA STOLEM Siła rodzinnych przepisów**

NA WŁASNE OCZY

- 164** Daniel Jeż, fotografie Dariusz Myhan **Każdy może zostać ikonopisarzem**

STAŁE RUBRYKI

- **3** Mleczko i Mizerski • **6** Ludzie i wydarzenia • **118** Afisz • **156** Hartman
 • **157** Passent • **158** Stomma • **159** Tym • **160** Fusy • **163** Do i od redakcji
 • **170** Polityka i obyczaje

Od Trybunału Konstytucyjnego do Trybunału Stanu

W iście ekspresowym tempie mnożą się nam konstytucjonaliści. Spór o Trybunał Konstytucyjny okazał się tu wielce wydajny. Nawet ci, których funkcje ograniczają się do prostych czynności technicznych, jak przesłanie jakiegoś tekstu do druku, wykazują się wiedzą, która pozwala wręcz na obalenie obowiązującej ustawy zasadniczej. Na czele tego eksperckiego grona stał dotychczas prezydent Andrzej Duda, który odkrył, że po wyborach zwycięzca unieważnia prawomocne decyzje poprzedników, no bo poprzednik, wiadomo, skompromitowany, a zwycięzca ma moralne prawo do każdej czynności.

Za prezydentem podążają politycy PiS z posłami Piotrowiczem i Sasinem na czele, najbardziej twórczymi i aktywnymi konstytucjonalistami obecnych czasów, którzy z wielkim przekonaniem powiedzą każdą bzdurę. Filozoficzną podstawę temu „rozumowaniu” dają takie autorytety, jak Kornel Morawiecki czy Paweł Kukiz, oznajmiając, że dobro narodu, szczególnie to przez nich definiowane, ma przewagę nad konstytucją. Zwłaszcza nad „jakąś tam konstytucją”. Do tego grona dołączyła premier Beata Szydło oraz szefowa jej kancelarii Beata Kempa, które uznały, że artykuł konstytucji zobowiązujący Radę Ministrów do niezwłocznego ogłaszania orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego nie ma większego znaczenia i to one decydują, w jakim składzie ma Trybunał obradować, aby jego orzeczenia były prawomocne.

Spór o Trybunał Konstytucyjny stał się więc sporem o to, czy konstytucja w państwie wykuwanym pospiesznie przez Jarosława Kaczyńskiego w ogóle jeszcze obowiązuje. Oczywiście minister Kempa nie mogłaby nabyć wątpliwości co do prawomocności orzeczenia bez polecenia pani premier, która jest osobą nie do ogłoszenia orzeczeń odpowiedzialną. Kempa jest wprawdzie osobą o wielkim temperamencie politycznym, ale jeszcze chyba jakaś hierarchia w Kancelarii Premiera (i w PiS) obowiązuje. Mamy więc kolejną sztuczkę, aby metodą faktów dokonanych (licząc się fakty, a nie prawo – powiedział przecież pan prezydent, i to jest następne jego odkrycie) zmieniać ustrój państwa.

Chodzi o rzecz banalną: bez ogłoszenia w Monitorze orzeczenie TK, nakazujące prezydentowi niezwłoczne zaprzysiężenie trzech sędziów wybranych prawomocnie przez Sejm poprzedniej kadencji, nie obowiązuje. Wprawdzie prezydent i tak ślubowania od nich nie przyjmie, ale prezes Trybunału mógłby na przykład na początek pozbawić pisowskich nominatów pokoi oraz pensji, które im być może zbyt pochopnie, w geście dobrej woli przydzielił, a potem rozpocząć postępowanie dyscyplinarne, aby pozbawić



ich tytułów sędziego. Rozstrzygnięcie, czy wykazali się „nieskazitelnością charakteru”, jest stosunkowo łatwe. Wzięli przecież udział w bardzo wątpliwej prawnie i niewątpliwie politycznej zagrywce, co do której legalności jako prawnicy musieli mieć jakieś wątpliwości.

Czy ostatecznie, pod wpływem zawiadomień złożonych w prokuraturze o możliwości popełnienia przestępstwa urzędniczego lub odległej w czasie, ale jednak realnej, wizji Trybunału Stanu, pani premier oraz szefowa jej kancelarii zmieniają zdanie i orzeczenia z 3 i 9 grudnia zostaną opublikowane, pewności nie ma. Zdecyduje wola prezesa, który wszak w TV Republika powiedział, że wyrok z 3 grudnia powinien być unieważniony. Widać, jak prezes ustawia kolejkę tych, którzy powinni w przyszłości bać się odpowiedzialności konstytucyjnej. Do pana prezydenta dołączyła więc pani premier oraz jej pani minister. Żadna z tych osób nie należy do żelaznej gwardii prezesa, do ścisłego grona weteranów PC podlegających ochronie.

W powszechnym przekonaniu obecny bój o TK skończy się uwiadem i paraliżem tej instytucji, co jest oczywiście celem prezesa Kaczyńskiego. Tak stać się jednak nie musi. Jeśli prezes Andrzej Rzepliński, solidarnie wspierany przez członków TK, a także przez opiniotwórcze środowiska prawnicze, zachowa się zdecydowanie i konsekwentnie, Trybunał może nawet zyskać w opinii publicznej jako pierwsza twierdza oporu przeciwko pozakonstytucyjnej próbie zmiany ustroju. To jest jeden z pierwszych testów, na ile kuszący konformizm wygra z wartościami konstytucyjnymi, na ile środowiska prawnicze gotowe są bronić zasad państwa prawa. Na razie ten egzamin wypada nieźle. Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownictwa, Rzecznik Praw Obywatelskich, Prokurator Generalny stoją na gruncie prawa i opierają się politycznej woli Kaczyńskiego.

Ma też ten spór – czy też, nazywając rzecz po imieniu, gwałt na konstytucji – jeszcze jeden aspekt: mobilizuje rozproszoną

i rozbitą po wyborach opozycję, w której czołową rolę zaczyna odgrywać Nowoczesna. Partia Ryszarda Petru była postrzegana jako jednowymiarowa, nastawiona wyłącznie na problemy ekonomiczne, tymczasem stanęła już w obronie wolności słowa przy okazji wydarzeń w Teatrze Polskim we Wrocławiu, teraz broni Trybunału, a więc konstytucji i praw obywatelskich. Nowoczesna staje się partią pełnowymiarową. Rodzi się ruch obywatelski, choćby w postaci Komitetów Obrony Demokracji, które już odnotowały ogromny sukces. W warszawskiej manifestacji w obronie TK wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Zaskoczenie, niedowierzanie i zastrzyk optymizmu. Życie w ciągłej politycznej niepewności zaczyna doskwierać nawet tym, którzy jeszcze niedawno przekonywali, że przecież PiS to jest normalna demokratyczna partia, a zmiana u steru władzy jest niezbędna, bo Platforma jest zmęczona i nic nowego już nie wymyśli. Teraz każdy przeciwnik PiS został zaliczony przez Prezesa do obozu zdrady narodowej i „gorszego sortu Polaków”.

Proces „przebudowy państwa” wymaga też zasadniczych zmian kadrowych i to nie tylko dlatego, że PiS jest partią wygłodniałą, spragnioną posad. Także dlatego, że obowiązującej w niej leninowska zasada: „kadry decydują o wszystkim”. Nawiasem mówiąc, tych kadr wyraźnie brakuje, gdy spojrzeć na to, co dzieje się w spółkach Skarbu Państwa, gdzie odwołuje się menedżerów o bardzo wysokich kwalifikacjach (przykład Andrzeja Klesyka z PZU) i dopiero szuka się następców lub powierza się wielkie koncerny, jak choćby Polską Grupę Zbrojeniową, osobom, których główną rekomendacją jest bliska znajomość z rosnącym w siłę Antonim Macierewiczem. Trudno bowiem za fachową rekomendację do zarządu grupy, której podlega ponad 100 różnych spółek, uznać działanie w komisji weryfikacyjnej WSI czy szefowanie klubowi „Gazety Polskiej” w Łomiankach.

Te zmiany są jednak niczym w porównaniu z tym, co czeka całą administrację rządową. Na razie zmieniać się wszyscy wodowodowie, co jest rutyną, gdyż podają się oni do dymisji wraz z rządem. Nierutynowe było jedynie to, że pani premier nawet ich nie zaprosiła, by im zwyczajowo za pracę podziękować, tylko nowi wybrańcy przywołili dymisję swym poprzednikom. Taki mamy nowy styl rządzenia. W najbliższych tygodniach i miesiącach rozstaniemy się jednak ostatecznie ze służbą cywilną. Oficjalne zapowiedzi mówią, że pracę w urzędach wszystkich szczebli stracą (na początek) wszyscy dyrektorzy i ich zastępcy. Nowi nie będą już musieli legitymować się choćby pozorami bezpartyjności. Przy rekrutacji nowych obowiązujących (sądząc po dotychczasowych doświadczeniach) dwa kryteria: brak związków z Platformą (tu wystarcza podejrzenie, że takie związki mogły istnieć) oraz stosunek do smoleńskiej katastrofy (trzeba mieć przynajmniej poważne wątpliwości). Kolejna kpina z państwa.

Sukces na solidnych fundamentach

128 lat temu zawierzyliśmy wartościom, które nieprzerwanie wyznaczają kierunki naszego działania. Tworzymy zespół najlepszych specjalistów w branży. Dbamy o klientów. Troszczymy się o życie. Działamy etycznie.

Naszą ambicją są ponadprzeciętne wyniki. Jesteśmy najlepszym pracodawcą w branży budowlano-deweloperskiej.

Dołącz do nas!
www.skanska.pl/praca

* Raport Deloitte „Polskie spółki budowlane 2015” (10.2015 na podst. wyników za rok 2014), Lista 500 „Rzeczpospolitej”, „Most Attractive Employer” w kategorii „Inżynieria” w badaniu Universum wśród studentów, ranking Banku Danych o Inżynierach „Firma dla Inżyniera”, „Najbardziej pożądanym pracodawcą w opinii specjalistów i menedżerów” Antal International w kategorii: Branża budowlana, nieruchomości.



SKANSKA

Kup książkę

www.skanska.pl



© ADAM CHELSTOWSKI/FORUM (2)

Jechali, ale nie dojechali

To był wyścig, w którym wszystkie chwytaki były dozwolone, podobnie jak pojazdy, którymi kandydaci próbowali dotrzeć do wyborców. I tak: Beata Szydło jeździła po kraju szydłobusem, który wcześniej był dudabusem, Ryszard Petru – R-Busem, a kandydaci Zjednoczonej Lewicy – zwykłym busem. Paweł Kukiz wsiadł w terenówkę, natomiast szefowa PO postawiła na pociąg, bo „Kolej na Ewę” – co okazało się prorocze, gdyż po przegranej Bronisława Komorowskiego i ona musiała pożegnać się z urzędem. Ważniejsze jednak było to, z czym kandydaci jechali do wyborców. I tu bezkonkurencyjny okazał się PiS ze swoim projektem „500 zł na dziecko”. Pomysł chwycił i doprowadził do tego, że 25 października po raz pierwszy w historii III RP jedna partia uzyskała samodzielną większość (235 mandatów w Sejmie i 61 w Senacie). Jednak to nie gwiazda pisowskiej kandydatki na premiera rozbiła się na finiszu kampanii parlamentarnej, ale Adriana Zandberga, rosnącego i brodatego przedstawiciela Partii Razem, którego większość wyborców poznała dopiero w telewizyjnej debacie. Młodym lewicowcom co prawda nie udało się przekroczyć wyborczego progu, ale zdobyli subwencję i pograżyli konkurencję, czyli starą lewicę zebraną pod koalicyjnym szyldem ZL – której zabrakło niespełna pół procent, aby dostać się do Sejmu. Ostatecznie na Wiejską trafili przedstawiciele pięciu ugrupowań: PiS, PO, Kukiz'15, Nowoczesny i PSL.



3 x obojętne

To była kłapa roku, w dodatku wyjątkowo kosztowna. Za ponad 80 mln zł zorganizowano 6 września ogólnopolskie referendum, w którym wzięło udział ledwie 7,8 proc. uprawnionych do głosowania. Pomysł zrodził się spontanicznie w nocy po I turze wyborów prezydenckich, kiedy w sztabie Bronisława Komorowskiego zastanawiano się, jak zdobyć głosy oddane na innych kandydatów – przede wszystkim na Pawła Kukiza. Uradzono, że prezydent zaproponuje obywatelom, aby wypowiedzieli się w kwestii sztabowego pomysłu Kukiza, czyli jednomandatowych okręgów wyborczych. Do tego dodano pytania o finansowanie partii z budżetu oraz interpretację prawa podatkowego na korzyść podatnika. Tematy referendum nie były konsultowane z Platformą, co wywołało ferment w partii. Politycy PO mniej lub bardziej otwarcie krytykowali posunięcie prezydenta, ostrzegali, że nie będą się angażować w kampanię referendalną. Również Andrzej Duda chciał dać Polakom możliwość wypowiedzenia się i przy okazji wyborów parlamentarnych zorganizować swoje referendum dotyczące obniżenia wieku emerytalnego, zniesienia obowiązku szkolnego dla sześciolatków oraz ochrony Lasów Państwowych. Senat jednak odrzucił prezydencki projekt i oszczędził tym samym kolejne dziesiątki milionów.

Walka o prezydenturę

W maju wybraliśmy sobie piątego prezydenta III RP. Partyjny kandydat PiS Andrzej Duda pokonał urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego, zdobywając 518 316 głosów więcej przy 55-proc. frekwencji. Do Pałacu Prezydenckiego wybierało się aż 23 chętnych, ale niezbędne podpisy doniosło do PKW tylko 11 z nich. Wszyscy poza Pawłem Kukizem, który w pierwszej turze 10 maja zajął trzecie miejsce (20 proc.), legitymowali się wyższym wykształceniem. Muzyk stał się faworytem istotnej części „młodych, wykształconych z wielkich ośrodków”, o których bezskutecznie walczył też Janusz Korwin-Mikke (3 proc.) i kandydatka SLD Magdalena Ogórek (2 proc.). Sojusz szybko się zorientował, że milion, który przeznaczył na jej kampanię, potraktowała jako okazję do autopromocji. Teraz próbuje wrócić do dziennikarstwa. Janusz Palikot nie zablasył wynikiem (1,4 proc.), a po przegranych wyborach parlamentarnych postanowił odpocząć i zapuścić brodę. Nieco lepszy od niego okazał się kandydat ludowców Adam Jarubas (1,6 proc.). Podsumowując: z Komorowskiego lepszy był prezydent niż kandydat, a jeśli chodzi o Dudę – odwrotnie.



© PAWEŁ SUPERNIAK/PAP

Restauracje i rekonstrukcje

Karuzela rządowych stanowisk kręciła się w tym roku w szalonym tempie. Ruszyła już w styczniu, kiedy premier Ewa Kopacz odwołała swoją rzeczniczkę i dwóch najważniejszych doradców w gabinecie politycznym (okazało się, że doradzali też opozycji). Po pół roku względnego spokoju Kopacz wymieniła ministrów: zdrowia, Skarbu Państwa, sportu oraz koordynatora służb specjalnych, a także marszałka Sejmu **Radka Sikorskiego**. A wszystko przez kontrowersyjnego biznesmena Zbigniewa Stonogę, który nie niepokojony przez prokuraturę posiadał moc meblowania rządu. Opublikował na swoim Facebooku 20 tomów akt ze śledztwa w sprawie afery taśmowej, w którą sam jest zamieszany. I w konsekwencji ofiary nielegalnych nagrań, które w niewybrednych słowach komentowały kuchnię polityczną, stracił stanowiska. Zmiany na politycznym boisku były rozpaczliwą próbą przejęcia przez Platformę inicjatywy i wywietrzenia woni ośmiorniczek, którą opozycja tak chętnie odurzala wyborców. Jednak jesienią w efekcie wyborów cały rząd PO-PSL został ostatecznie wyproszony, ale dopiero po wyborczej niedzieli PiS ujawniło głównych kucharzy nowego gabinetu, których skrzętnie ukrywano w drugim planie podczas kampanii: Antoniego Macierewicza, Mariusza Kamińskiego i Zbigniewa Ziobrę.



Górnicy i rządy

Na początku roku rząd Ewy Kopacz zobowiązał się, przy głośnym akompaniamencie górniczych strajków, że nie będzie szybkiego zamykania kopalń, państwo

sypnie groszem, powoła do życia Nową Kompanię Węglową i powiąże ubogie kopalnie z bogatą energetyką. Protestowało 2,2 tys. górników, z czego około 1,7 tys. pod ziemią. Ugaszenie górniczego pożaru pozostawiło na spalonym opozycyjne wtedy PiS, które szykowało się do rozgrywki, licząc na zaognienie nastrojów strajkowych. W październiku, tuż przed wyborami, związkowcy najechali Warszawę i apelowali, by pogonić koalicję PO-PSL. Władzę przejęło PiS i premier Szydło zdążyła już zapowiedzieć, że skupi 6 mln ton węgla zalegającego przy nierentownych kopalniach. Górnicy nie mają więc na razie powodów do protestów. Uwierzyli w wyborcze obietnice pani premier, że pod jej rządami górnictwo czeka świetlana przyszłość. Na pewno nie ma się o co martwić kopalnia Brzeszcze, bo lokalny patriotyzm Szydło nie pozwoli, by kopalni w jej rodzinnej miejscowości stała się krzywdą. Znowu ma powstać jakiś plan i otworzyć się mają jakieś nowe perspektywy. Tylko konkrety najpierw trzeba wydobyć spod ziemi. Może górnikom starczy cierpliwości i posłuchają Piotra Dudy, który mówił do nich w Barbórkę: „Musimy ratować górnictwo w ramach dialogu!”.

Naród ponad prawem

To był najgorętszy spór w tym roku. Próba zawłaszczania i upolityczniania Trybunału Konstytucyjnego przez PiS napotkała opór części oburzonych tym obywateli. Były manifestacje (i kontrmanifestacje organizowane przez zaplecze partii Kaczyńskiego), sejmowe awantury oraz publiczne czytanie konstytucji i upowszechnianie niekorzystnego dla PiS wyroku TK, z którego wydrukowaniem w Dzienniku Ustaw zwlekała Kancelaria Premiera. Trybunał uznał, że poprzedni Sejm wbrew konstytucji wybrał dwóch sędziów TK, ale od pozostałych trzech prezydent powinien niezwłocznie przyjąć ślubowanie. Andrzej Duda zignorował wyrok, a wcześniej w środku nocy przyjął ślubowanie od pięciu innych sędziów wybranych przez PiS dzień przed orzeczeniem TK. Kilka dni później Trybunał orzekł o niezgodności z konstytucją części zapisów pisowskiej noweli ustawy. Politycy PiS uznali jednak, że najlepszą dla nich wykładnią prawa są słowa Kornela Morawieckiego (Kukiz'15): „nad prawem jest dobro narodu”, a ich postępowanie usprawiedliwiają wcześniejsze przewiny Platformy. Bezpartdono wo zaatakowali Trybunał, nazywając go „jakimś gremium” (Beata Kempa) i „reduktą wszystkiego tego, co w Polsce jest złe”, którą na swoją „twierdzę” wybrały resorty dzieci (Jarosław Kaczyński). Politycy PO wespół z partiami PSL i Nowoczesnej stanęli w obronie Trybunału i demokracji. Niestety, przy okazji okazało się, że w poprzednich kadencjach parlamentarzysty nie zrealizowali kilkudziesięciu wyroków TK, w tym tego sprzed roku, dotyczącego głośnej wówczas sprawy uboju rytualnego.

SKOK na kasę i Senat

Zbudowany przez Grzegorza Biereckiego układ finansowo-polityczno-medialny, w którego centrum jest system SKOK, zaczął się chwiać. Choć politycy PiS bardzo się starali, by kasy SKOK nie zostały objęte nadzorem KNF, to ostatecznie polegali. Wydawało się, że poległ też Bierecki. Pismo szefa KNF do najważniejszych osób w państwie i szefów służb, z informacją o tym, że pieniądze SKOK znalazły się na prywatnych kontach braci Biereckich, wywołało popłoch w partii. Dzielnym obrońcą SKOK okazał się też

(wówczas kandydat na prezydenta) Andrzej Duda. To on jako prawnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego walczył przed Trybunałem Konstytucyjnym, by SKOK żadną kontrolą państwa nie obejmować. Na poczet finansowych strat ludzi, którzy trzymali swoje oszczędności w kasach bankrutach, z Bankowego Funduszu Gwarancyjnego wydano bagatelą 3,2 mld zł publicznych środków (czyli ok. 80 zł na głowę statystycznego Polaka). Zrobiło się nerwowo, co w kampanii nie jest mile widziane, więc PiS pożegnało się z Bie-

Wszystkich, znaczy PiS

To miała być aktywna prezydentura i rzeczywiście taka jest, choć kierunek tej aktywności wzbudza niemałe kontrowersje. Bo **Andrzej Duda** nawet nie stara się ukryć, że jest prezydentem usłużnym wobec jednej partii. Gotowym w środku nocy przyjmować ślubowanie od sędziów pośpiesznie wybranych przez PiS, ułaskawiać człowieka, który nie został jeszcze skazany prawomocnym wyrokiem – tylko po to, aby Mariusz Kamiński bez kłopotu mógł wejść do rządu, czy też wymyślać się na nocną naradę do domu prezesa Kaczyńskiego. Duda, który obiecywał, że będzie „prezydentem wszystkich Polaków”, najwyraźniej wykluczył z tej kategorii wyborców innych partii niż PiS. Postępowanie prezydenta przy okazji konfliktu wokół TK spotkało się nawet z reakcją Wydziału Prawa i Administracji UJ, którego Rada w specjalnej uchwale zaapelowała do swojego absolwenta o uszanowanie prawa i wolności obywatelskich. Ale i wcześniej prezydent, zamiast być rozjemcą, powodował sporne sytuacje, np. wyznaczając datę pierwszego posiedzenia Sejmu na dzień, w którym planowany był szczyt UE poświęcony uchodźcom. Tym sposobem na Maltę Polskę reprezentowały Czechy. Prezydent dotrzymał za to słowa i złożył w Sejmie projekt ustawy obniżającej wiek emerytalny. Jednak skutki jej wprowadzenia pojawiają się już nie za jego prezydentury.





Oscar dla Idy

Po raz pierwszy w historii, na 87. gali rozdania Oscarów w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny zwyciężył polski obraz. 23 lutego o godz. 3.11 naszego czasu, dowiedzieliśmy się, że „Ida” Pawła Pawlikowskiego dostała tę najważniejszą nagrodę kinematografii. Wcześniej dzieło zostało zauważone i docenione na blisko 70 festiwalach filmowych. Ma na koncie pięć Europejskich Nagród Filmowych i trafiło do dystrybucji w USA, a także w 60 innych krajach, w Europie i poza nią: w Nowej Zelandii, Japonii, Argentynie i na Tajwanie. Ale w Polsce nie wszyscy chcieli świętować ten znaczący sukces. Znaleźli się i tacy, którzy zobaczyli w nim tylko „gloryfikację stalinowskiej zbrodniarki” (granej w filmie przez Agatę Kuleszę) i „oskarżanie Polaków o współudział w zagładzie Żydów”. obrońcy jedynie słusznej prawdy, w tym Fundacja Reduta Dobrego Imienia (w której radzie zasiada m.in. prof. Piotr Gliński, dziś wicepremier i minister kultury), domagali się, by czołówkę filmu uzupełnić informacją, że za Holocaust odpowiadał Niemcy. Jednak widzowie, którzy z życzliwością przyjęli „Idę”, znają historię i docenili głębię tego uniwersalnego filmu.

Światopoglądowe kroki milowe

Szefowej PO Ewie Kopacz udało się to, czego Donald Tusk, w imię świętego spokoju, w partii zrobić nie chciał. Najpierw w lutym po sejmowych bojach, po dwóch latach od podpisania przez Polskę Konwencji o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet, Sejm wreszcie ją ratyfikował. Sejmowa większość nie dała wiary demagogicznym argumentom prawej strony sali, że konwencja zagraża tradycyjnej rodzinie, prowadzi do „seksualizacji dzieci”, jest promowaniem homoseksualizmu i szkodliwego feminizmu. PO poszła za ciosem i po latach ustaleń, ścierania się wewnątrzpartyjnych zespołach, wreszcie w czerwcu tego roku uchwaliła ustawę o in vitro. Dzięki tej ustawie z procedury in vitro mogą korzystać małżeństwa i osoby we współ-

nym pożyciu, potwierdzonym zgodnym oświadczeniem. Finansowanie zabiegów z budżetu państwa umożliwił rok wcześniej Donald Tusk z ówczesnym ministrem zdrowia Bartoszem Arłukowiczem. Platforma nie zdołała jednak zmobilizować się na tyle, by uchwalić ustawę o związkach partnerskich, ani też by odrzucić prezydenckie weto Andrzeja Dudy do ustawy o uzgodnieniu płci, której patronką była posłanka poprzedniej kadencji Anna Grodzka. Teraz PiS bierze się za przywracanie moralnego porządku. Już zapowiedział zakręcenie kurka z pieniędzmi na in vitro, pewnie niebawem zaostrzy zasady korzystania z tej metody albo w ogóle jej zakazuje, jak też wypowie konwencję antyprzemocową.



Jedziemy na Euro

Radości z powodu zakwalifikowania się jesienią naszej narodowej drużyny piłkarskiej do Euro 2016 nie było końca. Po ostatnim wygranym meczu piłkarzy odwiedził w szatni sam prezydent Andrzej Duda. Mamy wreszcie zawodników odgrywających główne role w mocnych ligach. Robert Lewandowski wspiął się na piłkarskie wyżyny, a selekcjoner Adam Nawałka okazał się porządnym fachowcem. Dobrze wypadliśmy też na szosie. Trzecie miejsce Rafała Majki (we wrześniu w dniu jego 26. urodzin) w klasyfikacji generalnej Vuelta Espana to najlepszy wynik polskiego kolarza w wyścigu tej rangi od 1993 r. (Zenon Jaskuła uplasował się na trzeciej pozycji w Tour de France). Na korcie też wielki sukces: Agnieszka Radwańska triumfowała w WTA Finals w Singapurze, nieoficjalnych mistrzostwach świata, gdzie rywalizuje osiem czołowych zawodniczek światowego rankingu. To jej największy sukces w karierze. A wisienką na torcie było uznanie przez fanów jej finałowego zagrania – za zagranie sezonu. W Pekinie na lekkoatletycznych mistrzostwach świata spadł na nas deszcz medali: 3 złote; 1 srebrny; 4 brązowe. Co prawda młociarz Paweł Fajdek zagubił na kilkanaście godzin swoje złoto, ale uczciwy taksówkarz oddał, co nie należało do niego. Przykrą niespodzianką sprawili za to polscy siatkarze, którzy odpadli z mistrzostw Europy po porażce ze Słowenią.

Green Velo
WSCHODNI SZLAK ROWEROWY

łańcuch atrakcji



ZAPLANUJ ROWEROWE WAKACJE NA:
www.greenvelo.pl



ZNAJDŹ NAS NA FACEBOOKU



Instagram

230 miejsc obsługi rowerzystów
4 religie, różne kultury
15 parków krajobrazowych
wygodna i bezpieczna jazda
5 parków narodowych
400 zabytków
2000 kilometrów



ROZWÓJ
POLSKI WSCHODNIEJ
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

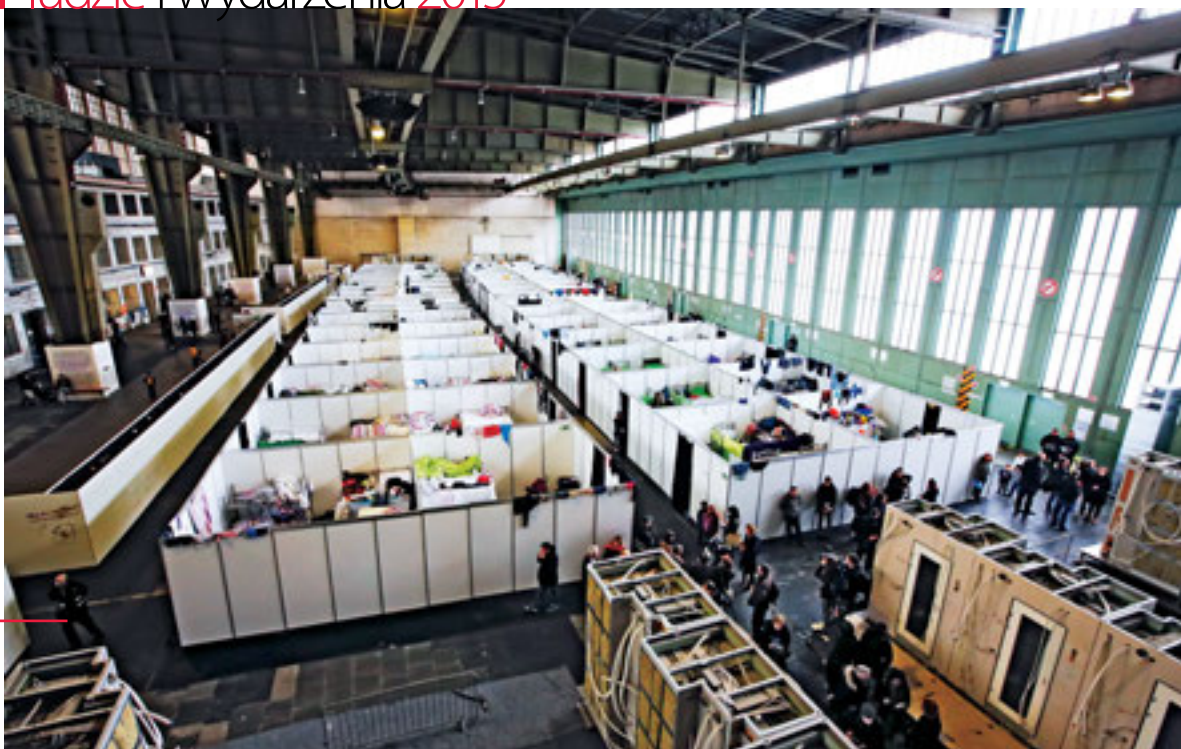


Fundusze Europejskie - dla rozwoju Polski Wschodniej

Projekt finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013

Kup książkę

Zamknięte
berlińskie
lotnisko
Tempelhof
zamienione
w obóz dla
uchodźców



© FABRIZIO BENSCH/REUTERS/FORUM

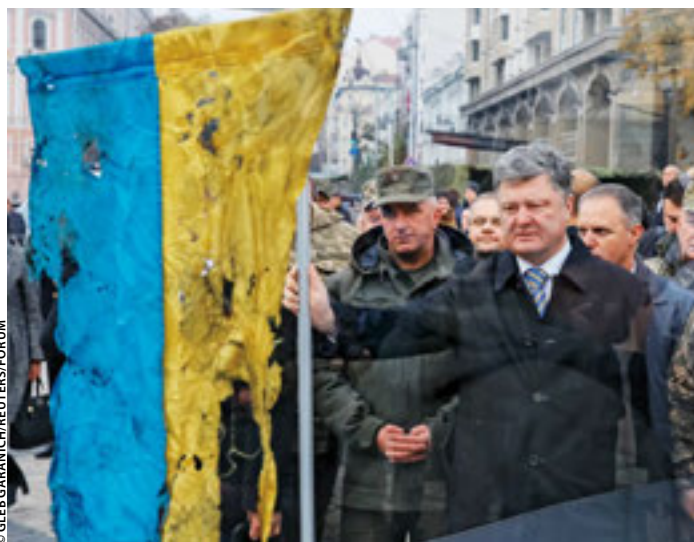
Fala, która dzieli. Unię Europejską zalała fala uchodźców licząca blisko 900 tys., czyli cztery razy więcej niż rok wcześniej. Nawet przy dobrych chęciach, jak w Niemczech, przygotowane ośrodki i infrastruktura nie wytrzymały naporu. Zwołane naprędce unijne szczyty uradziły plan relokacji 160 tys. uchodźców, czyli garstki z tych, którzy do nas dotarli, a i tak zabrakło unijnej solidarności. Strach przed obcymi podzielił Europę; Węgry zaczęli budować mur na granicy z Serbią, Słowacja złożyła w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości pozew przeciwko rozmieszczaniu uchodźców w państwach UE, Duńczycy odrzucili w referendum propozycję większej integracji z polityką unijną, a we Francji w wyborach regionalnych zwyciężył populistyczny Front Narodowy Marine Le Pen. Do tego strefa Schengen, czyli jeden z fundamentów Wspólnoty, wisi już tylko na włosku.



© AMMAR ABDULLAH/REUTERS/FORUM

Wszyscy strzelają do wszystkich. Piąty rok wojny w Syrii nie zbliżył jej mieszkańców do pokoju. Nadzieję niosła styczniowa zmiana władzy w Arabii Saudyjskiej, której rząd od początku konfliktu dokładał do wojennego pieca, sponsorując islamistów. 90-letniego króla Abdullaha zastąpił 79-letni Salman i strumień pieniędzy jeszcze się zwiększył. Amerykanie umyli ręce, aby nie zaprzepaścić szans na nuklearne porozumienie z Iranem. Umowa jest, perspektywy długofalowe budujące, ale te krótkofalowe są takie, że Teheran ma w Syrii wolną rękę. We wrześniu do wojny przyłączyli się Rosjanie, w obronie Asada. Swoim zwyczajem strzelają do wszystkich, czyli głównie do cywilów. Ale 24 listopada okazało się, że sami są pod ostrzałem. Turcy zestrzelili rosyjski Su-24, czym zapoczątkowali najgłębszy kryzys w swoich stosunkach z Rosją. Tylko Syryjczykom się od tego nie poprawiło.

Donbas zamrożony. Porozumienie Mińsk 2, dogadane dzięki zaangażowaniu liderów Niemiec i Francji, nie zakończyło wojny ukraińsko-rosyjskiej. Jednak dzięki wycofaniu ciężkiej broni z linii frontu walki osłabły. Według danych ONZ na wschodzie Ukrainy zginęło 9 tys. osób. Kijów rozpoczął ważne reformy: decentralizacji kraju, walki z korupcją, naprawy gospodarki, która zaliczyła spadek o 11 proc. A notowania prezydenta **Petro Poroszenki** znów stopniały. Z trudem, bo z trudem, ale w końcu spełnione zostały warunki dla bezwizowego wjazdu do UE. Moskwa nadal jednak sprzeciwia się wprowadzeniu umowy o wolnym handlu z Brukselą. A Krym wciąż rosyjski.



© GLEB GABANICH/REUTERS/FORUM



Pogrzeb ofiar zamachu w Ankarze, do którego przyznał się Daesz (tzw. Państwo Islamskie).

Rok zamachów i gróźb. Zaczęło się od zamachu na redakcję „Charlie Hebdo”, potem była strzelanina przed muzeum żydowskim w Brukseli, zabójstwo znanego karykaturzysty w Kopenhadze, zamach w muzeum Bardo w Tunisie i bomby, które wybuchły na trzy tygodnie przed wyborami w Turcji. Apogeum był Paryż, w którym w sześciu zamachach terrorystycznych zginęło w sumie 130 osób. A tuż przed końcem roku w amerykańskim San Bernardino małżeństwo muzułmańskich radykałów zabiło 14 osób. Za każdym razem śmierć nieśli zwolennicy Daesz (tzw. Państwa Islamskiego), którego pozycję Amerykanie bombardują już od 16 miesięcy, co nie przynosi na razie efektów strategicznych. Francja próbuje zbudować antydżihadystyczną koalicję, ale generalnie Zachód wciąż szuka nowej strategii walki z siłami, które nie do końca rozumie. Tymczasem liczba bojowników z zagranicy, którzy zasilili szeregi ISIS, wzrosła w tym roku już do ponad 31 tys.



Na kłopoty Donald? Rozpoczęta w tym roku kampania wyborcza w USA przyniosła sensację: stawce republikańskich kandydatów do nominacji prezydenckiej przewodzi w sondażach miliarder **Donald Trump**, populistą, wróg politycznej poprawności i politycznego establishmentu. Jego popularność dowodzi, że Ameryce nieobce są problemy trapiące wszystkie kraje Zachodu: poczucie utraty bezpieczeństwa zawodowego w globalnej gospodarce, rosnące nierówności, lęk przed imigracją i radykalnym islamem. Prezydent Obama nie bardzo sobie z tym radzi, a jego polityka wobec konfliktu w Syrii i dżihadystów razi brakiem strategii i pasywnością. W tym roku udało mu się tylko znormalizować stosunki z Kubą i podpisać układ nuklearny z Iranem, ale dopiero czas pokaże, czy kompozycja ta zapewni trwały pokój. Cała nadzieja w Hillary Clinton?

Chiny rozhuśtane. Spadające ceny akcji pokazały, że chińska partia komunistyczna nie jest nieomylna. W czerwcu nie zdołała uspokoić rozhuśtanych giełd i liczących straty milionów spanikowanych inwestorów, wcześniej spodziewających się szybkich i łatwych zysków. Jesienią partia zmieniła politykę prokreacyjną, zezwoliła, by Chińczycy mieli już nie tylko jedno, ale dwójkę dzieci. Zawsze to jakiś postęp, podobnie jak umacnianie się pomysłu nowego jedwabnego szlaku, dróg, połączeń morskich i kolejowych, które mają przybliżyć Chiny do Europy. Niezmienne pozostają za to klęska zanieczyszczenia środowiska i kłótnie o przebieg granic z zamorskimi sąsiadami.

Głośnie panie. Za sprawą Angeliny Joli, która z powodu zagrożenia rakiem profilaktycznie usunęła jajniki i jajowody, rozpoczęła się globalna debata o zdrowiu kobiet. Brytyjczycy radowali się z powodu przyjścia na świat kolejnego dziecka Williama i Kate, czwartej w kolejce do tronu księżniczki Charlotte, a twórca Facebooka oświadczył, że z okazji urodzin córki przekaże na cele charytatywne 99 proc. swoich firmowych akcji, żeby świat, w którym przyjdzie żyć jego latorośli, był trochę bardziej znośny. Po raz pierwszy, zarówno w 172-letniej historii „Economista”, jak i nieco krótszej, bo 94-letniej, dziennika „Guardian” szefami zostały kobiety, a amerykański tygodnik „Time” tytuł człowieka roku przyznał niemieckiej kanclerz **Angeli Merkel**.



Święta Rodzina na uchodźstwie

Jezus był uchodźcą należącym do narodu uchodźców i wypędzanych. Doświadczył jako małe dziecko, co to znaczy musieć w jednej chwili opuścić własny dom i kraj.

ADAM SZOSTKIEWICZ



„Ucieczka do Egiptu”, Rembrandt van Rijn, 1627 r.

Ucieczka w dalekie, obce strony to przeżycie traumatyczne, które zostawia ślad na całe życie. Nie ma w Europie znacniejszego narodu, który by przez tę traumę nie przeszedł. Nie ma w Polsce rodziny, która by w swej historii z nią się nie zetknęła i nie opowiadała o tym z pokolenia na pokolenie.

Polacy wielokrotnie uchodzili przed prześladowaniami, wojną i biedą, jak dzisiaj tysiące migrantów z obozów w Turcji. Nie raz też przyjmowali uchodźców: Żydów, Ormian, dysydentów religijnych, Rosjan i Gruzinów, którzy uciekali przed rewolucją bolszewicką. W nowszej historii Greków uciekających przed juntą pułkowników czy Węgrów uciekających przed sowiecką pacyfikacją Budapesztu. Z takimi doświadczeniami, z takimi historiami rodzinnymi powinno być łatwiej odnaleźć się w opowieści o ucieczce Świętej Rodziny do Egiptu. Wczuć się w sytuację Józefa, jego młodej żony Maryi i jej synka Jezusa.

Sen Józefa

Sytuacja była dramatyczna. W środku nocy Józef miał sen, w którym anioł ostrzegł go o niebezpieczeństwie grożącym rodzinie. Król Żydów Herod „będzie szukał Dziecięcia, aby je zgładzić”. Józefie, wstawaj, budź żonę, bierzcie dziecko i uciekajcie natychmiast do Egiptu! Herod miał obsesję na punkcie władzy. Nie wahał się wydać rozkazu zabicia własnych synów, aby mu jej nie odebrali. A gdy dowiedział się od astrologów, że w Betlejem urodził się niedawno chłopiec, któremu magowie oddali pokłon jak królowi, uznał nowo narodzone dziecko za zagrożenie. Dary mędrców ze Wschodu były symboliczne. Złoto oznaczało godność monarszą, kadzidło – godność Syna Bożego, mirra – męczeństwo. Wściekły Herod kazał wymordować wszystkich chłopców poniżej drugiego roku życia.

Na rzeź niewinnych ani też na ucieczkę do Egiptu nie ma mocnych dowodów historycznych, a jednak poruszają one do dziś wyobraźnię zwykłych wiernych i wielkich artystów. Wszak religia jest tekstem kultury, a kultura jest próbą interpretacji ludzkiego świata. Empatię odnajdziemy nie tylko w dziełach wielkich artystów pędzla czy pióra, lecz także w sztuce ludowej, jak choćby w drewnianych rzeźbach Tadeusza Frąckowiaka z Kujaw. Nawiązał on do popularnych legend opowiadających o różnych cudownych wydarzeniach, jakie przydarzyły się Świętej Rodzinie. O pająku, który utkał pajęczynę zasłaniającą grotę i kryjącą Rodzinę przed siepaczymi. O osicie, której listki trzęsą się za karę, bo nie chciała udzielić jej schronienia. O kukułce, która też za karę z tego samego powodu musi podrzucać własne potomstwo do gniazda innych ptaków.

Obława

„W malarskich przedstawieniach ucieczki Świętej Rodziny – pisze eseista Ryszard Przybylski w „Homiliach na ewangelie dzieciństwa” – podróż swą odbywają Zbiegowie nie tyle przez pory roku, ile przez pory dnia”. Na obrazie Georgesa Rouaulta widzimy Świętą Rodzinę przed domem, który zaraz opuszczają. Wszystko odbyło się szybko i po cichu, aby nie zwrócić niczyjej uwagi i nie zbudzić dziecka. Świat pogrążony jest jeszcze w ciemnościach, Józef poprawia osłą uzdę, Maryja już siedzi na zwierzęciu. Zawiniątko z Dzieckiem jest ledwo widoczne: „Zbawiciel rozpułnął się w nocy. Ukrył się w świecie” – pisze Przybylski. Podobnie na obrazie Rembrandta, uciekinierzy wychodzą z mroku, niepewni, czujni, ostrożni.

Poeta anglojęzyczny W.H. Auden w utworze „Ucieczka do Egiptu” nie pieści się z czytelnikiem. Pokazuje mu trud drogi, strach przed zabiciem, lęk przed siepaczymi i zgrozę wędrowania Świętej Rodziny po ostępach i pustkowiach, z dala od ludzi. Wkrótce ukazuje Rodzinę w sytuacji rodem z ponurej baśni. Słychać, że zbliżają się żołnierze Heroda szukający dziecka. Rodzice postanawiają zmylić pogonię. Józef błaga zwierciadło: „Przewieź nas przez zło/Na którym utknie władzy zło”. Zaklina rzeczywistość: lustro zamiast ich pokazać, ma ich ukryć. Maryja zaklina echo: „Jeśli mocarz nadejść ma, kłam jak najęte lub milcz”.

Niczym postaci ze starożytnych apokryfów, pisze Przybylski w „Homiliach”, rodzice Jezusa liczą na cud w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Nie tylko jak postaci z apokryfów. „Prowokują naturę i tajemne moce, aby wzięły w obronę ich Dziecko i oszukały zmysły siepaczy: wzrok i słuch”. Tak samo w chwili krytycznej zachowują się uciekinierzy wszystkich epok. Podążali – według tradycji – raz bocznymi drogami prowadzącymi przez pustkowia, to znów szlakiem karawan nad brzegiem morza. Uciekali do Egiptu, bo tam żyło wielu Żydów. Postępowali jak współcześni uciekinierzy, którzy chcą się dostać do kraju, gdzie mieszkają już ich rodacy i rodziny.

Świątynia

Pobożny Żyd Józef podczas wędrówki przez pustynię mógł mieć poczucie krzywdy, zawodu: dlaczego anioł najpierw oznajmił mu, że jego podopieczny, mały Jezus, jest wyczekiwany przez Żydów Mesjaszem, a teraz kazał mu jakby uciekać od Boga?

Bo dla bogobojnego Żyda ucieczka spod Jerozolimy, gdzie mieściła się Świątynia, oznaczała wygnanie do ziemi pogana. Prócz domu w Nazarecie i ojczyzny w Galilei, Rodzina traciła więc także duchowy punkt oparcia. Została poddana podobnej próbie jak wygnańcy wszystkich czasów.

W świecie starożytnym do świątyń przywiązywano ogromną wagę. Były materialnym znakiem obecności bogów czy Boga. Zniszczenie świątyń równało się unicestwieniu bogów, których w nich czczono. Dlatego taką tragedią dla Żydów było zburzenie Świątyni w Jerozolimie w VI w. p.n.e. przez armię imperium babilońskiego. „Zniszczenie Jerozolimy i Świątyni stanowiło w pewnym głębokim sensie koniec świata”, pisze Karen Armstrong, była brytyjska zakonnicą rzymskokatolicką, później badaczką świata wielkich religii, w książce o Jerozolimie jako mieście trzech monoteizmów.

Pisarka zaznacza, że historia religii dowodzi, iż w czasach kryzysów i przewrotów, kiedy zmienia się widzialny porządek rzeczywistości, ludzie szukają pociechy w mitach. Mity sięgają głębiej w sferę emocji. Dotyczy to także doświadczenia wygnania. Bo to coś więcej niż zmiana miejsca zamieszkania, adresu. To także „przemieszczenie duchowe. Straciwszy swe jedyne miejsce na Ziemi, wygnańcy czują się pozostawieni na łasce losu, zagubieni we wszechświecie, który nagle stał się obcy”. Zniknął dom, a wraz z nim cały ich świat, w którym mieli rozeznanie. Wszystko staje się przypadkowe, zbędne, bezcelowe. „Przesiedleńcy odcięci od swej kultury i tożsamości czują, że w jakimś sensie wędną i zanikają”.

Owo doświadczenie zanikania popycha niektórych w objęcia mitów: religijnych fundamentalizmów, mocnych wartości, twardych i wypaczonych ortodoksji dążących do podporządkowania sobie całej ludzkiej rzeczywistości duchowej, ►

► przejęcia pełnej kontroli nad sercami i umysłami. To wielkie niebezpieczeństwo, jakie od stuleci czyha na wychodźców.

Siła uniwersalizmu

Każdy z nas choć raz uciekał przed ziemską władzą, równie ślepa, co okrutna, przypomina Ryszard Przybylski. „Ucieczka jest miarą człowieczeństwa. Nawet Bóg uciekał przed władzą, aby dać dowód swego człowieczeństwa. Urodziłeś się, będziesz uciekał. Przed niesprawiedliwością. Przed krwiożerczą władzą. Przed spitym pychą Kierownictwem. Do dobrych ludzi. Na pustkowie Boga. Ku wieczności. I nie trać nadziei, bo z tobą ucieka również Chrystus”.

Chrześcijaństwo szlakami apostołów wyszło z Ziemi Świętej do świata. Uczniowie Jezusa z nielicznej gromady urosli do religii światowej. Ma w tym walną zasługę ich prześladowca, faryzeusz Szaweł (później Paweł) z Tarsu, który po konwersji na wiarę w Chrystusa jako Boga i Mesjasza nadał jej kształt uniwersalistyczny. Paweł oddzielił nową wiarę od jej żydowskiego matczynika. Odtąd chrześcijanie nie musieli być Żydami. Mogli być nimi także nawróceni poganie, a nawet niewolnicy, najniższa warstwa ówczesnego społeczeństwa. Była to rewolucja duchowa i intelektualna, punkt zwrotny w dziejach.

W czasach Jezusa cesarz Oktawian August tworzył Imperium Rzymskie. Świat rzymski był wielokulturowy, wieloetniczny i wieloreligijny. Istne multikulti. Liczbę jego ówczesnych mieszkańców szacuje się na ok. 70–100 mln. Ziemia Ludu Izraela stanowiła drobną część tego świata. Polityka rzymska w stosunku do królestw zależnych, takich jak żydowskie, opierała się na zasadach ograniczonego samorządu i tworzenia więzi między nimi a Rzymem. Ważnym elementem było granie na uczuciach religijnych. Rzymowi zależało na tym, by ludy pod jego panowaniem respektowały państwową religię politeistyczną. Tolerował zarazem religie lokalne, o ile nie zagrażały porządkowi i bezpieczeństwu.

Żydzi i chrześcijanie uważali politeizm za bałwochwaltwo, za obrażę Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Z kolei Rzymianie uważali chrześcijan za ateistów, bo jak można oddawać cześć tylko jednemu bogu? „Przeciwni ludzie w świecie greckim i rzymskim – piszą historycy Max Cary i Howard Hayes Scullard w „Dziejach Rzymu” – bez namysłu potępiali religie monoteistyczne jako antyspołeczne. „Ale nie żywili dłużej antypatii, gdy zetknęli się bliżej z chrześcijanami i Żydami”. W czasach Konstantyna chrześcijanie jawnie się już z poganami przyjaźnili, a państwo rzymskie wycofywało się z ich prześladowania. Jednak wcześniej chrześcijanie przeszli drogę męczeństwa, otoczeni byli pogardą jako religia obca, wywrotowa, niebezpieczna dla stabilności Imperium.

Dialog religijny trudny był nawet w samym narodzie żydowskim, z którego wyszło chrześcijaństwo. Żydzi byli (i są) podzieleni na różne odłamy w kwestiach interpretacji judaizmu. W epoce Jezusa działała wspólnota esseńczyków w Qumran nad

Morzem Martwym. Niektórzy badacze dostrzegają w naukach Jezusa zbieżność z mistycznym ascetyzmem esseńczyków. Jednak wszyscy pobożni Żydzi oczekiwali na nadejście Mesjasza, Zbawiciela z linii króla Dawida. Wierzyli, że przywróci on Izraelowi całkowicie niezależne królestwo i ogłosi Królestwo Boże. Jakim zaskoczeniem i zawodem musiało być dla wielu Żydów, że Jezus nie stanął na czele buntu przeciwko rzymskiej okupacji, lecz wzywał do oddania cesarzowi, co cesarskie, czyli poszanowania państwa ziemskiego, władzy świeckiej.

Tymczasem rewolucyjność Jezusa dokonywała się w sferze duchowej i etycznej. Jezus nadał prastarej żydowskiej idei sprawiedliwości nowy sens. Nauczał, że Bóg jest Bogiem wszystkich ludzi i narodów i wzywa, by ludzie kochali się miłością braterską. Odrzucił w tym sensie teologię polityczną, piętnującą wrogów „naszego Boga”, głosił teologię ekumeniczną, teologię wspólnoty Dzieci Bożych. To zawsze było trudne do przyjęcia.

Chrześcijaństwo na własnej skórze przekonali się w Imperium Rzymskim i wiele lat później w komunizmie, jak się żyje z piętnem obcych i podejrzanych. Najlepsi z chrześcijan (dziś choćby papież Franciszek) przenoszą tę lekcję na kolejne pokolenia i nie przykładają ręki do wykluczania kogokolwiek ze społeczeństwa i rodzaju ludzkiego.

Misja

Pojawienie się Jezusa na żydowskiej scenie publicznej zaogniło sytuację polityczną w Judei, która została prowincją rzymską na początku naszej ery, za panowania cesarza Augusta. Póki Jezus wędrował ze swą ewangelią po Galilei, był tolerowany, ale gdy przybył do Jerozolimy, konflikt się zaostrzył. Sanhedryn, religijno-sądownicza władza żydowska, oskarżył go o podwójną zbrodnię: że podburza Żydów przeciwko cesarzowi i że bluźni przeciwko Bogu. Z chrześcijańskiego punktu widzenia oba zarzuty nie miały podstaw. Piłat, ówczesny namiestnik Rzymu w kraju żydowskim, nie kwapił się ze skazaniem Jezusa. Ale obawiał się zamieszek w związku ze sprawą Jezusa i wydał nań wyrok śmierci, spełniając żądanie motłochu podburzonego przez kapłanów wrogich Jezusowi i jego zwolennikom, uznanych za niebezpieczną i bluźnierczą sektę.

Gdyby nie to, że wśród garstki uczniów Jezusa rozeszła się wieść o jego zmartwychwstaniu, ruch prawdopodobnie by nie przetrwał.

Lecz ta wiadomość dodała im odwagi i siłę do działania, bo była dla nich potwierdzeniem, że Jezus jest Mesjaszem. Gmina szybko rosła. Najodważniejsi i najbardziej zdeterminowani zaczęli głosić ewangelię światu rzymskiemu. Czynili to względnie swobodnie, póki nie łamali prawa rzymskiego (apostoł Paweł miał obywatelstwo Rzymu). Posługiwali się nie hebrajskim, lecz *koine*, dialektem języka greckiego, którym mówiono powszechnie na ówczesnym Bliskim Wschodzie. To ułatwiało im działalność. Ale były też kłopoty.

Wiara monoteistyczna wzbudzała sprzeciw i podejrzliwość. Jeśli bowiem wynoszą swego Boga nad innych, będą ►

„Ucieczka do Egiptu”,
Giotto di Bondone,
1305 r.



Jezus nadał prastarej żydowskiej idei sprawiedliwości nowy sens. Nauczał, że Bóg jest Bogiem wszystkich ludzi i narodów i wzywa, by ludzie kochali się miłością braterską.